Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 45.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 4 (25) Sobota, 24. stycznia 1925 Rok II.

Mniejszości narodowe w Polsce.



Jak Polska nietylko tolerancyjnie, ale i z pełnem uznaniem odnosi się do wszystkich wyznań i mniejszości narodowych, o ile one lojalnie się wobec państwa zachowują, świadczy odznaczenie Wielką Wstęgą Orderu „Odrodzenia Polski“ Metropolity autokefalicznej Cerkwi prawosławnej w Polsce, Djonizego. Nasze zdjęcie, dokonane specjalnie i wyłącznie dla „Światowlda“, przedstawia metropolitę w chwili, gdy w pontyfikalnym stroju udziela wiernym uroczystego błogosławieństwa. Ag. fot. Machowski i Złakowski.

Polacy zagranicą.



Delegacja Polska na Kongresie Międzynarodowym pracowników umysłowych w Paryżu.

W Paryżu odbył się w styczniu III kongres C.I.T.I. (Confederation International du Travail Intellectuel — Związek międzynarodowy Pracowników umysłowych), będący poniekąd sejmem intelligencji. Należy tu już 11 poszczególnych związków państwowych, obejmujących wszelkiego rodzaju pracowników umysłowych, profesorów, lekarzy, adwokatów, literatów, dziennikarzy, uczonych, artystów i t. p. w ogólnej liczbie około półtora miljona członków. Celem Konferencji jest zupełnie apolityczna obrona interesów materjalnych i duchowych inteligencji, tak bardzo w dzisiejszych czasach upośledzonej. Dominującym faktem na tym kongresie było przystąpienie do niego i polskiej Konfederacji pracowników, której delegacja jakościowo i ilościowo wystąpiła bardzo poważnie. Dwóch z jej członków, sławną uczoną p. Curie-Skłodowską i sędziwego Władysława Mickiewicza Kongres powołał do swego prezydjum honorowego.

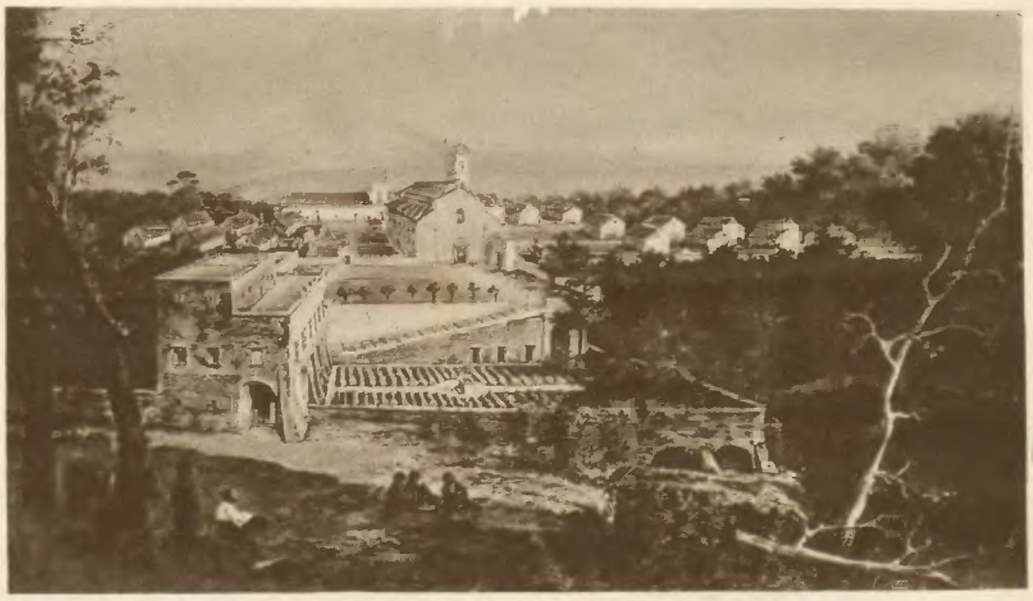
W środku siedzą Curie-Skłodowska i Władysław Mickiewicz. Na lewo prof. Przychocki, prezes delegacji, na prawo prof. H. Rygier, sekr. gen. Polskiej konfederacji pracowników umysłowych. Z tyłu stoją (z lewa na prawo) rzeczoznawcy: pp. E. Woroniecki, p. Fr. Zarębski, sekr. deleg. P. Kleczkowski, prof. Handelsmann, p. Fr. Doleżal, p. Cz. Madey i prof. T. Wałek.

Polak przeorem klasztoru na Camaldoli.



Przeor ks. Józef Bieniasz.

Camaldoli, to licznie odwiedzany przez turystów najwyższy szczyt górski ponad Neapolem, skąd roztacza się najpiękniejszy widok na zatokę Neapolitańską. Na szczycie góry wznosi się malowniczy klasztor Kamedułów. Przeorem klasztoru jest obecnie Polak, krakowianin ks. Józef Bieniasz. Nie jest to pierwszy wypadek, że Polacy piastują wysokie godności kościelne zagranicą.



Klasztor Kamedułów na Camaldoli ponad Neapolem.

Z życia kolonji polskiej w Berlinie.



Głównym trzonem całej kolonji polskiej w Niemczech są robotnicy, przybyli tu w poszukiwaniu za chlebem codziennym. Tem bardziej godnym uznania jest fakt, że w tej żmudnej pracy nie zapominają oni o narodowo-religijnych ideałach, wiążących ich z Macierzą. Z prawdziwem zadowoleniem zamieszczamy przesłane nam z Berlina zdjęcie, przedstawiające uroczystość poświęcenia sztandarów w tamtejszem Towarzystwie Robotników Polskich. Fot. Tuchołka.

Z polskiego malarstwa w Wiedniu.



Jednym z najwybitniejszych członków polskiej kolonii malarskiej w Wiedniu jest malarz Leopold Gottlieb. Nasze zdjęcie przedstawia artystę, malującego w swej wiedeńskiej pracowni z żywego modelu portret znanej tancerki, Lelji Bederkhan.

Międzyaljancka Konferencja Finansowa w Paryżu.



W Paryżu obradowali wspólnie przedstawiciele wszystkich wielkich mocarstw, tworzących w czasie wojny światowej koalicję przeciw państwom centralnym. Konferencja zajęła się bardzo ważnymi sprawami, jako to rozdziałem sum, które płacą Niemcy tytułem reparacji w myśl znanego planu Dawesa, sprawą długów, jakie państwa sojusznicze wzajemnie sobie pożyczyły, zwłaszcza długów, które winny są Stanom Zjednoczonym, wreszcie sprawą repartycji dochodów z okupacji okręgu Ruhry. Konferencja zakończyła się zupełnem porozumieniem się aljantów w tych sprawach, które pośrednio i dla nas nie są bez znaczeuia.

Święto Jordanu w Bukareszcie.

Podajemy w dzisiejszym numerze trzy fotografie, przedstawiające święto Jordanu w Bukareszcie. Święto to zostało ustanowione przez kościół prawosławny. Znane też jest ono i w Polsce, a zwłaszcza w Małopolsce, gdyż i kościół grecko-katolicki obchodzi je z wielką uroczystością. Jordanem zwie się ono, gdyż według ewangelii Marka (1., 5—11) dokonał św. Jan Chrzciciel chrztu Chrystusa Pana w wodzie rzeki Jordanu. Dziś jeszcze pokazną w Palestynie miejsce (pod Hadżle), gdzie się ten chrzest odbył. Ze świętem Jordanu łączy się w Rosji wspomnienie walk i zamieszek rewolucyjnych w r. 1905, t. zw. Gaponady. Za czasów caratu w Rosji tam obchodzono najwspanialej święta prawosławne. Dzisiaj cały ich splendor przeniósł się do Rumunji. Tam w dzień Trzech króli, w którym kościół prawosławny obchodzi święto Jordanu na pamiątkę chrztu Chrystusa, z całym przepychem, właściwym tej cerkwi, odbywa się w obecności rodziny królewskiej i najwyższych dostojników kościelnych uroczystość, której głównymi punktami jest pochód duchownych oraz tradycyjny obyczaj, według którego król rzuca złoty krzyżyk w nurta rzeki, a kto go z wody wyciągnie, otrzymuje błogosławieństwo na cały rok.



Grupa Rumunów w strojach ludowych, szukających w wodzie złotego krzyżyka, który król wrzucił do rzeki.



Prawosławni popi, obnoszący w uroczystym pochodzie „ikony" przez ulice Bukaresztu.
Fot. Bergman-Bukareszt.



Uroczysty pochód do rzeki Dambowicy. Od lewej ku prawej: prefekt stolicy, metropolita-prymas Miron Cristen, król Ferdynand, księżniczka Helena, ks. Ilona i ks. następca tronu Karol.
Fot. Bergman-Bukareszt.

Niesłychane zuchwalstwo Gdańska.

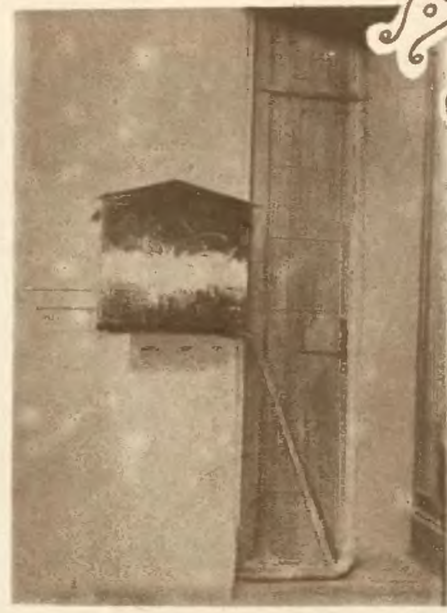


Gmach poczty polskiej w Gdańsku.



Uroczystość otwarcia Poczty Polskiej w Gdańsku.

Cała opinja polska jest w najwyższym stopniu oburzona znanymi z pism codziennych wypadkami gdańskimi. Rząd Rzpltej, który dotychczas niejednokrotnie zbyt daleko posuwał swą pobłażliwość i ustępliwość wobec nacjonalistów gdańskich, tym razem w słusznem zrozumieniu, że tu nie chodzi o skrzynki pocztowe, ale o powagę Państwa Polskiego wobec aroganckiego liliputa, prowadzi sprawę energicznie i to zarówno wobec władz w. miasta jak i wobec czynników ponad niem stojących. I dlatego nasze zdjęcia nie ograniczają się tylko do zobrazowania samego przedmiotu konfliktu, ale ujmują i te osobistości, które w konferencjach z miarodajnymi przedstawicielami Rządu Rzpltej w Warszawie musiały niewątpliwie dojść do przekonania, że sprawy tej nie można inaczej załatwić, jak tylko wymierzając Polsce pełną sprawiedliwość i dając jej całkowite zadośćuczynienie za przeszłość, a niezawodną gwarancję na przyszłość.



Zniszczona skrzynka pocztowa w Gdańsku.



Sir Erik Colban, szef Wydziału informacyjnego Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów, który bawiąc w Warszawie konferował z Rządem Polskim w sprawie gdańskiej.
Agencja Fot. Machowski-Zlakowski.

Tragedja miłosna w Warszawie.





Literat i publicysta Wacław Grabiański, który po sprzeczce zabił ś. p. I. Hundtówną (zdjęcie policyjne wykonane tuż po zbrodni).

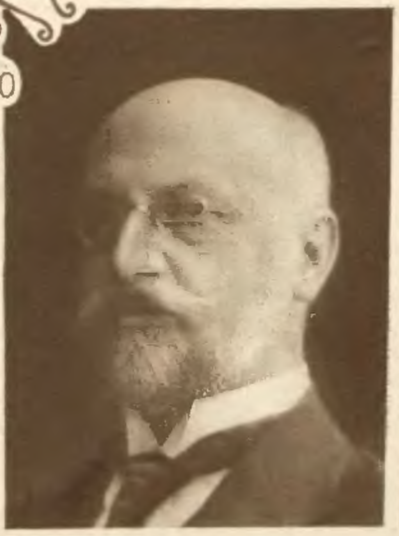


Ś. p. Izabella Hundtówna, zabita strzałami z rewolweru przez redaktora W. Grabiańskiego (zdjęcie policyjne wykonane natychmiast po zbrodni). Sprawca zbrodni dał się bez oporu przyaresztować i przyznał się do czynu. Krwawy dramat wywołał ogromne wrażenie w Warszawie



Nadzwyczajny poseł i pełnom. min. Rządu W. Brytanji sir Max Müller przybywa do pałacu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie na konferencję z premjerem p. Grabskim.
Agencja Fot. Machowski-Zlakowski.

Śmierć śp. posła T. Pruszyńskiego.





1. Ś. p. poseł Tadeusz Pruszyński, syn zmarłego zasłużonego pracownika na niwie elementarnej, Konrada Pruszyńskiego (Promyka), sam wybitny działacz społeczny i narodowy. — 2. Pogrzeb śp. Pruszyńskiego odbył się przy tłumnym udziale przedstawicieli Sejmu i całego społeczeństwa.

Agencja fotograficzna Machowski-Złakowski.



Pierwszy ambasador Francji w Rosji bolszewickiej, pan Herbette, przybył już do Moskwy. Nasze zdjęcie przedstawia go wysiadającego z wagonu w towarzystwie przedstawiciela Komisarjatu sowieckiego dla spraw zagranicznych.

Press Photo News Service.

Nowy prezydent Szwajcarji w swojem mieście rodzinnem.



Pan Jean Marie Musy, nowy prezydent konfederacji Szwajcarskiej, przybył natychmiast po nominacji swej do Fryburga, z którego wybrany był delegatem do Zgromadzenia Związkowego Szwajcarskiego. Na stacji witały go delegacje, przybyłe ze wszystkich okolic kantonu fryburskiego.



Zebrana na nową sesję francuska Izba Deputowanych wybrała prezydentem ponownie pana Painlevé. Fot. Atlantic.



Fot R. Sennecke.



Fot. Sport & General.



Fot. Atlantic.

1. Prezydent Coolidge przyjął dymisję dotychczasowego sekretarza stanu p. Hughesa. — 2. Nowym sekretarzem stanu, kierownikiem polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych został mr. Kellogg, dotychczasowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie. — 3. Po otwarciu nowej sesji francuskiego Senatu prezydentem wybrano ponownie lewicowego republikanina p. De Selves.

Gdy pani wybiera się na zabawę.



Wieczorowa suknia z crepe georgette, cała haftowana perłami, przybrana szerokim okładem z białego futra.



Peruka z zielonego sztcuznego jedwabiu.



Ogromnie efektowna toaleta wieczorowa z crepe georgette, tonowana w barwach zielonej, różowej i żółtej.

Jeszcze ubiegłego karnawału panie, które obcięły sobie krótko włosy, były w kłopocie co począć z fryzurami paziowskiemi przy toalecie balowej. Obecnie kłopot ten już nie istnieje, bo krótko obcięte włosy można układać na tyle sposobów i tak zręcznie uzupełnia się je przypinanymi lokami, przyozdabia girlandkami, przepaskami, dyademami, że nie pozostają one w żadnej sprzeczności z najwspanialszą choćby toaletą balową.

Bardzo modnemi w bieżącym karnawale są peruki wszelkich barw i odcieni, dostosowane do koloru toalety. Najbardziej dystyngowane i najbardziej twarzowe są zawsze peruki białe, które jednakowoż nie do każdej nadają się toalety. Oprócz białych peruk nosi się peruki zielone, różowe, orange, złote, srebrne, lila i siwe. Tegoroczne suknie balowe odznaczają się wielką kosztownością materji, przepychem haftów z dżetów, korali, pereł, brylantów, luksusowem przybraniem z piór i futer, równocześnie wielką prostotą linji, ułatwiającą ogromnie zadanie krawcowej i uwydatniającą modną smukłą sylwetkę kobiecą.

Bardzo modne i efektowne są materje jedwabne z wytłaczanemi aksamitnemi kwiatami. Sukien takich nie przybiera się prawie niczem, najwyżej jakąś klamrą z brylantów lub pereł na jednem ramieniu, lub strusiem piórem.

Co do barw, to przeważają złoto i srebro w przeróżnych kombinacjach. Jednakowoż dopuszczalne są również inne barwy, jak orange, zielony pastelowy, saumon, szafir i kombinacje czarnego z białem. Suknie pressebiałe rezerwowane są wyłącznie dla oblubienic idących do ołtarza. Natomiast toalety czarne są zawsze twarzowe i w dobrym tonie. Jaskrawo czerwona barwa obecnie została prawie że zupełnie wygnaną z eleganckich sal balowych.

Jaga.



Stylowa suknia wizytowa z czarnego velur przybrana białą taftą.



Fryzura paziowska na wieczór z przybraniem ze srebrnych liści na bronzowym tiulu.



Wspaniały płaszcz wieczorowy ze srebrnej lamy inkrustowany pasami gronostajów.

Sport zimowy.



Rozstrzygający moment w wyścigach saneczek konnych w Garmisch w Bawarji. Press Photo News Service

Obawiamy się, że naszymi obrazkami ze sportu zimowego sprawiamy czytelnikom swego rodzaju przykrość. „U nas inaczej! inaczej!" — to westchnienie wyrywa się niewątpliwie z piersi niejednego sportowca polskiego, który patrzy z rozpaczą na przygotowane wspaniałe angielskie narty, saneczki i łyżwy, którymi miał się posługiwać w tegorocznej zimie, a które dzisiaj leżą bezużytecznie, gdzieś w kącie pokoju. A tymczasem ludziska zagranicą uprawiają wszelkie możliwe rodzaje sportu zimowego, bo nieba zesłały im tam wspaniałe śnieżyce, które góry i doliny pokryły grubą puszystą masą. Kwitnie sport zimowy w Szwajcarji — w St. Moritz, a nawet w Bawarji, gdzie znana i u nas miejscowość klimatyczna Garmisch-Partenkirchen roi się od turystów. Saneczkują się tam wszyscy zawzięcie, zaprzęgają nawet konie do saneczek i do nartów, grają w tenisa na lodzie, jednem słowem: rozkoszują się wszystkimi urokami zimy, których nam niestety brak.



Start do wyścigów sanek, zaprzężonych w konie w Garmisch-Partenkirchen.
Press Photo News Service.



Start do zawodów w Garmisch, w których konie ciągną jeźdźców na nartach.
Press Photo News Service.



Wesoło towarzystwo, saneczkujące się w szwajcarskiem uzdrowisku zimowem i letniem w St. Moritz.
Sport & General Press Agency, London.

Z wytwornych salonów.



Słynną jest piękność Rumunek. A że uniesienia te te nie są bynajmniej przesadne, świadczy jedna z najpiękniejszych kobiet Bukaresztu, pani Lachowić, należąca do najlepszego towarzystwa stolicy króla Ferdynanda. Fot. d'Ora.

Piękną kobietę znaleźć można w każdym stanie. Był nawet czas, kiedy poezja kazała nam wierzyć, jakoby piękności kobiecej trzeba było szukać przedewszystkiem pod strzechą wieśniaczą . . . Jednak do stworzenia doskonałego typu pięknej kobiety potrzeba obok tych wrodzonych warunków także i pewnych innych właściwości, których się zazwyczaj tylko w ciągu całych pokoleń nabywa. To dystynkcja i wytworność, to szlachetność kultury i elegancja. Można je naturalnie znaleść i w lepiance, ale bądź co bądź częstszem są one zjawiskiem w t. zw. towarzystwie. Tu wyrabia się to wszystko, co składa się na „rasową“ piękność kobiecą, co tworzy typ pięknej „pani“ czy „damy“.

I ta suma wszystkich zalet dopiero decyduje o stanowisku tych pań w salonie, a znaczenie takiego typu przekracza niejednokrotnie i te ciasne ramy, bo z typem tym spotykamy się niejednokrotnie i na szerokim terenie, gdzie prowadzą i rozstrzygają się ważne, a delikatne sprawy polityczne i dyplomatyczne.

Jest on poniekąd międzynarodowym, tak jak i kultura wewnętrzna i zewnętrzna tego „towarzystwa“, posiada zasadnicze znamiona, niezależne od danej szerokości i długości geograficznej; niemniej jednak wprawne oko dostrzeże i tu różnice szczepowe i narodowe. I dlatego zebraliśmy tutaj rozmyślnie grupę pięknych przedstawicielek wytwornych salonów od Pragi po Ateny, od Berlina do Nowego Yorku a nawet ze zmodernizowanej Turcji.



Rozpalona lawa krwi hiszpańskiej pulsuje w żyłach księżnej Hohenlohe-Belvis, Hiszpanki z urodzenia, pochodzącej ze znakomitej rodziny Yturbe de Belvis, nadając subtelnym jej rysom przedziwny, obcy innym nacjom wyraz, który podkreśla jeszcze piękny strój hiszpański. Fot. d'Ora.



Na horyzoncie Aten błyszczy obecnie pani Vafiades, piękna Wiedenka, która poślubiła Greka. Fot. d'Ora.



Emancypowana kobieta młodej Turcji zajmuje wreszcie należne jej miejsce, prowadząc życie europejskie. Ozdobą tureckich salonów w stolicy Turcji, Angorze, jest prześliczna pani Tamanszewa, żona sturczonego Rosjanina, a sama z urodzenia Turszynka, wychowana jeszcze w haremie. Fot. d'Ora.



Wytworny Paryż szaleje za baronową Günsberg, uroczą żoną bogatego przemysłowca. Fot. d'Ora.



Księżna Joachimowa Pruska jest namiętną sportsmenką i długie godziny wolne od obowiązków światowych spędza na koniu. Szlachetny ten sport dodaje specjalnego uroku jej smukłej i zgrabnej sylwetce, potęgując jeszcze czar, jaki dokoła siebie roztacza. Fot. d'Ora.



Aczkolwiek Czeszki nie cieszą się opinją najpiękniejszych kobiet, ale o gwieździe praskich salonów, pani Heddzie Mayer można mówić tylko w najpochlebniejszych słowach, uważając jej powodzenie za słuszny hołd, złożony jej urodzie. Fot. d'Ora.



Celem bezustannych westchnień młodych Amerykanów i łowców posagowych, zjeżdżających z Europy, są dzisiaj w Nowym Yorku siostry Brokow, równie bogate jak piękne, ale niestety równie jak piękne nieprzystępne. Siostry Brokow słyną w nowym świecie z luksusowego życia i niesłychanych ekstrawagancji. Fot. d'Ora.



9.

Również i owa kareta nie znalazła się tam przypadkiem.

Oto przed trzema dniami zajechał ów marszałek dworu do hotelu „Orient". Za umówioną cenę tysiąca franków dziennie, wynajął całe pierwsze piętro w hotelu, łącznie z połową ubikacji kuchennych. W cenie tej mieściło się również kompletne utrzymanie dla jego pana i dla służby w liczbie 12 osób, — oraz żywność dla ośmiu koni. Gotowanie i usługa należeć miały do przybyć mających oficjalistów nowego lokatora.

Nazajutrz zajechały przed hotel trzy furgony, w pierwszym znajdowała się garderoba, — w drugim serwisy i naczynie, w trzecim wreszcie przyjechało 12 osób obojga płci należących do przerozmaitych ras i narodowości. Następnego dnia wreszcie zajechała na podwórze hotelu owa kareta z lokajami i strzelcem.

Wszystko to oczywiście rozniosło się w lot po mieście, — nie dziw też, że na wybrzeże wyległy tłumy ludności zaciekawionej przypatrującej się nadpływającej łodzi. Nie upłynęło ani dwóch minut, a łódź przybiła już do brzegu i ów samotny wioślarz, rzuciwszy wiosła, stanął jedną nogą na ziemi a drugą odepchnął łódź! Poczem stanął, tocząc wokoło wzrokiem, zaprawdę najsłodszym i najpiękniejszym, jaki kiedykolwiek Marsylja widziała.

Z ust zebranych kilkunastu tysięcy ludzi, wydobył się jeden zgodny okrzyk zachwytu: Owym wioślarzem, ową tajemniczą istotą zapowiedzianą w hotelu, była — kobieta!

Ale co za kobieta? Wysoka na jakie sześć stóp, — smukła jak topola, jednoczyła w sobie wdzięk młodego dziewczęcia, piękność anioła i dostojność królowej z odwagą bohatera i szatańską przewrotnością!

Nie będę się silił nawet na opisanie jej piękności, zaznaczę tylko, że miała cerę śniadą, o jakimś złocistym odcieniu, oczy błękitne, przypominające głębię morza, usta drobne, karminowe, nosek prosty o różowych drgających nozdrzach, łuki czarnych brwi zarysowane ostro a delikatnie.

Ubrana była niesłychanie oryginalnie: W kostjum greckiego marynarza, w kurtkę i kamizelkę suto haftowane, w krótką spódniczkę, w czerwonej czapeczce na głowie. Cały kostjum aż kapał od djamentów i pereł. Za pasem miała zatknięte parę pistoletów i dwa sztylety, równie suto nabijane, drogiemi lśniącemi kamieniami.

Podeszła swobodnie do karety, która ruszyła szybko z miejsca i po paru minutach zniknęła w bramie wjazdowej hotelu „Orient".

Tegoż samego wieczora zjawili się kolejno w hotelu prefekt, potem generał komenderujący, potem biskup, potem prezydent Trybunału wraz z generalnym prokuratorem, potem naczelnik urzędu celnego, i wreszcie mer miasta, wszyscy z jednym celem, aby przybyłej damie złożyć swe nszanowanie i ofiarować jej swe usługi.

W ciągu dni następnych wszystkie wybitniejsze osobistości przewinęły się przez apartamenta pięknej cudzoziemki i śmiało twierdzić mogę, że w czasie, kiedy rozpoczyna się niniejsze opowiadanie najmniej połowa mieszkańców Marsylji kochała się w owej nieznajomej.

Jak jej wygląd i uroda, — tak i nazwisko jej było oryginalne, złożone z kilkunastu spółgłosek, nie mogło przejść przez usta żadnego z Marsylczyków. Nazywano ją też ogólnie tylko „księżniczką georgijską", — czemu tak właśnie, — trudno było zrozumieć, gdyż pochodziła nie z Georgji lecz z Beludżystanu.

Skąd się ta nazwa znalazła, gdzie się poprzednio obracała, a zwłaszcza, po co przyjechała do Marsylji, — nikt powiedzieć nie umiał. A jej obecny tryb życia — dziwna mieszanina fantazji i zbytku, — przyczyniał się jeszcze do tem większego zaciemnienia tej zagadki.

Co dnia o świcie, ubrana w ordynarny kostjum marynarza — wsiadała do swej łodzi i płynęła do jachtu. Po skontrolowaniu go wsiadała z powrotem do łodzi i wypływała z portu. To robiła długie, dalekie wycieczki, to pływała wzdłuż wybrzeży, wysiadając czasami celem nałapania raków, krabów i meduz — to znów stawała z łodzią na pełnem morzu i zażywała kąpieli, pływając i nurkując całemi godzinami.

Po śniadaniu wsiadała do karety i zwiedzała muzea, kościoły, ochronki, szpitale — pozostawiając wszędzie dowody i pamiątki swej królewskiej zaprawdę hojności.

Punktualnie o trzeciej, w kostjumie amazonki, przejeżdżała przez całe miasto aż do ogrodu bota-



nicznego. Tam zsiadała z konia i szła prosto pod pewne drzewo palmowe, które widocznie przypominało jej ojczyznę. Siadała pod niem zadumana, przyczem nieraz łzy jej w oczach zabłysły. Potem, po krótkim spacerze dosiadała konia i w galopie wracała do hotelu. Po codziennej kąpieli następował objad — wieczorem przyjmowała gości.

Że nie była jakąś awanturnicą, najlepiej świadczył fakt, iż miała otwarty kredyt do wysokości trzech miljonów franków w domu bankowym braci Arnavon. Taką to była owa niezwykła osoba, którą pokochał kapitan Cougourdan.

To też nie dziw, że szczerze stroskany zwróciłem się do niego:

— Kochany mój przyjacielu, — zastanowiłeś się nad tem, ile ta miłość przyniesić ci może zmartwień i zgryzot. Pomyśl tylko . . .

— Zastanawiać się? — przerwał mi szczerze zdziwiony. — Ani mi to do głowy nie przyszło! Gdybym się był zastanawiał choć parę minut, — kto wie? — może by już w tej chwili była porwana i uwieziona na mój okręt.

— Porwana? Uwieziona? kto??

— No ona, — księżniczka naturalnie! Ale nie, — a nuż by się nie udało? Więc postanowiłem naprzód zwierzyć się panu ze wszystkiem.

— Wyznam ci szczerze kapitanie, — że niewiem, co ci radzić! . . .

— Radzić mi? dziękuję ślicznie! Cóżbyś mi pan poradził? Dać sobie spokój ze wszystkiem? Za nic! Przenigdy!

— Jednak sądzę nie powinieneś się pan dać opanować namiętności . . .

— Dobry sobie, — przerwał mi, podpierając się rękami w pasie, — doskonały! A czemuż to niemam się dać opanować namiętności, he? jeszcze — gdybym był na pełnem morzu, — mogłoby to być niebezpiecznem. Ale tu, — na lądzie? Cóż to, nie wolno mi się kochać? Czy ona nie podoba się panu? no, niechby kto śmiał powiedzieć, że kapitan Marjusz Cougourdan ma zły gust!

Obrócił się na pięcie, potem podjął dalej:

— Wiedz pan, że ona mi się podoba i nie ustąpię! Trudno, — musi się z tem pogodzić, czemuż dopuściła do tego, żebym się w niej zakochał? Ja chyba temu nic nie winien, stało się, niema rady, — musi w końcu kapitulować . . . i . . .

Poszedł ku mnie, chwycił mnie za ramię i dysząc ciężko dokończył z głuchem rzężeniem:

. . . i musi być moją!

Widząc, że żadne perswazje nic tu nie pomogą, nie próbowałem już więcej oponować.

— Mów kapitanie, potrzebujesz może mojej pomocy?

— Tak, musisz mnie pan z nią zapoznać!

Wyznam szczerze, że żądanie to mnie przeraziło poprostu. Narażać na ośmieszenie tego oryginała, niemającego pojęcia o formach towarzyskich? Nie, — do tego nie dopuszczę! A potem — o ileby ją rzeczywiście osobiście poznał, — jakżeby się ukształtował dalszy ciąg tej romantycznej historji?

Cougourdan, jakby czytał w myślach, wpatrzył się we mnie swym przenikliwym wzrokiem.

— Drogi przyjacielu — powiada, — nie trudno odgadnąć co myślisz? A że i ja myślałem o tem samem, zatem dlatego właśnie tu przyszedłem. Chciałbyś mi się przysłużyć, — ale lękasz się, by owa piękna pani nie wykpiła mnie przypadkiem.

— Ależ kapitanie — przerwałem, — jak możesz przypuszczać . . .

— Daj pan pokój! To zresztą zupełnie słuszne! A co, myślisz pan, żebym tak szalał za nią, gdybym był podobny do tych tu fryzowanych, wypomadowanych gagatków, co się koło niej kręcą? Myślisz pan, że nie znam sam siebie? Gdyby tak było, — poszedłbym poprostu, — tak jak tamte fircyki — złożyć jej moje uszanowanie — i kto wie, czybym się wogóle w niej wtedy zakochał. Zakochałem się, bo tyle o niej słyszałem ciekawych rzeczy, — bo widziałem jak doskonale jeździ konno. Och — co długo gadać: zakochałem się, bo mi się wydaje inną jak wszystkie kobiety. A im dłużej myślę o niej, i o tem co robi, — tem silniej podejrzywam w tem wszystkiem jakąś tajemnicę! Bo ostatecznie, poco tu przyjechała? Poco jej ten jacht wspaniały? Poco nosi strój majtka! Dlaczego sypie tak pieniądzmi na prawo i lewo? Powiedziałby kto, stara się sama oczarować całą Marsylję. Tylu się w niej kocha, — czemuż ja mam być czemś gorszem? Ho, ho. — Jeszcze coś wart jestem! A ciekawym, czy między owymi gagatkami dużo jest takich, co walczyło z tygrysami, gorylami, polipami, co zdobywało korwety, statki angielskie? Ona musi kochać morze, skoro podróżuje po niem dla własnej przyjemności. Myślisz pan, że nie zajmą jej moje opowiadania o morzu i moich podróżach? Ja się nie boję żadnej kobiety, — czemużby zatem kobieta — i to taka w dodatku, miała się mnie bać? Zresztą stało się już! To rzecz postanowiona, a jeśli pan mi odmówisz, — sam znajdę sobie radę! . . . niech się dzieje co chce, wystarczy.



W dzisiejszym świecie baletu.



Grupa baletnic z mistrzem Williamsem, występująca z wielkiem powodzeniem w międzynarodowych music-hall'ach. Fot. Willinger.



Primabalerina królewskiej Opery w Budapeszcie, Polka z pochodzenia, Józefina Ptaszyńska. Fot. Willinger.



Miss Rose Russon, londyńska mistrzyni baletu, ucząca swoje elewki produkowania baletu „Śladami jaskółki", który ma być potem wystawiony z nimi w najwybitniejszych teatrach i music-hall'ach świata. Fot. Sport & General.

Nowożytne ideje gospodarcze znajdują dzisiaj zastosowanie już w teatrze, nawet w tej jego dziedzinie, ktora dawniej zupełnie poza ich sferą pozostawała: w balecie. I tutaj przeprowadza się system wielkich przedsiębiorstw, dążących do opanowania rynków całego świata. W Anglji powstają mianowicie niejako „wytwórnie" baletów, wielkie, znakomicie urządzone szkoły, w których od najmłodszych lat kształci się całe grupy dziewcząt na zharmonizowane z sobą drużyny baletowe. Wykształcone już trupy obwozi się potem po całym świecie, ze stałym repertoarem, w kostjumach wszędzie jednakowych, zazwyczaj i w tych samych dekoracjach scenicznych. I myliłby się bardzo, ktoby z pojęciem takiej nowoczesnej drużyny baletowej łączył dawne wyobrażenia o bliskich stosunkach łączących koryfejki baletu, ze „starszymi panami". Nowoczesne baletnice są w życiu prywatnem cnotliwymi pannami lub matronami.



Gwiazda międzynarodowego baletu, Emmy Nyar w swoich niezrównanych produkcjach „tańca apaszów". Willinger.



Angielska drużyna baletowa „Dancing ladies" z Jazzband i komikami, wywołująca przy swoich produkcjach salwy śmiechu. Press Photo News-Service.

Ze świata muzyki i nauki.



Portret twórcy Wielkiej Opery w Paryżu, budowniczego Garnier. Fot. Atlantic.



Gmach Wielkiej Opery paryskiej, zbudowany w r. 1875.
Fot. Atlantic.

Wielka Opera paryska — urzędowo zwana Akademją narodową muzyki — obchodzi w tych dniach uroczyście pięćdziesięciolecie istnienia swego wspaniałego gmachu. Było to w pierwszych latach rzeczypospolitej, kiedy po pogromie w nieszczęśliwej wojnie z Niemcami, Francja nadspodziewanie szybko się dźwigała i chciała przed całym światem zamanifestować, że mimo wszystko chce być i jest nadal potężnem państwem. Taki reprezentacyjny charakter miał mieć i nowy przybytek Opery.



Biust pierwszego dyrektora W. Opery paryskiej w r. 1875 Halanziera. Fot. Atlantic.



Wybitny śpiewak operowy. Stanisław Drabik, liryczny śpiewak Opery lwowskiej, kreował tam z dużym sukcesem kilka partji, jak Rudolfa („Cyganerja“), Pinkertona („Madame Butterfly“), hr. Almavivy („Cyrulik Sewilski“) i in.
Fot. Grottger.



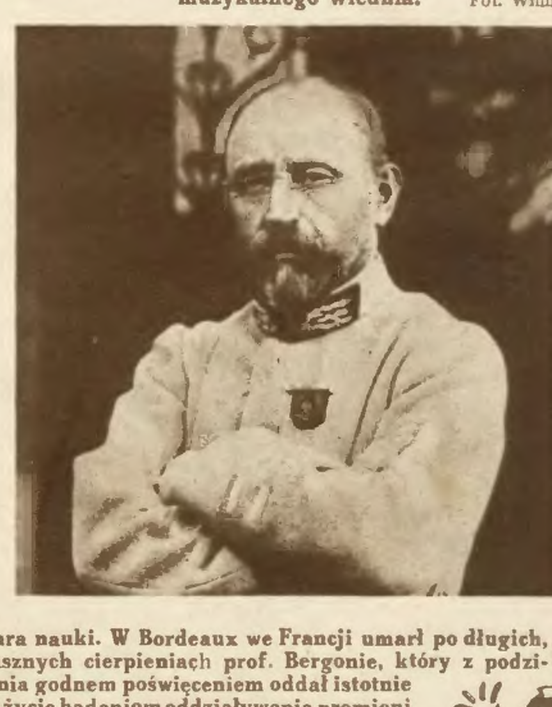
Znakomity flecista. Mistrzem gry na flecie jest prof. John Amans, Holenderczyk z pochodzenia, którego zaangażowała obecnie opera nowojorska, gdzie cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Po kilku miesiącach pobytu w Stanach Zjednoczonych wystąpi z koncertami w Europie.



Nowy dyrygent wiedeńskiej Opery państwowej. Na opróżnione przez ustąpienie Ryszarda Straussa miejsce dyrygenta Opery państwowej w Wiedniu powołano znakomitość, dr. Egona Pollaka, dotychczasowego dyrygenta opery w Hamburgu. Dr. Pollak w krótkim czasie pozyskał sobie już entuzjastyczne uznanie muzykalnego Wiednia. Fot. Willinger.



Honorowi doktorzy elektrotechniki. W pięknej sali warszawskiej Politechniki rektor Skotnicki na uroczystem zebraniu wręczył dyplomy doktorów honorowych trzem wybitnym inżynierom-elektrotechnikom. Są nimi (od lewej ku prawej) dr. Pollak, dr. Mościcki (dyr. fabryki chemicznej w Chożowie na Śląsku) i dr. Rothert.
Ag. fot. Machowski i Złakowski.



Ofiara nauki. W Bordeaux we Francji umarł po długich, strasznych cierpieniach prof. Bergonie, który z podziwienia godnem poświęceniem oddał istotnie swe życie badaniom oddziaływania promieni Röntgena na organizm ludzki. Umierając, zapisał swoje ciało laboratorjum Röntgenowskiemu do dalszych badań.
Fot. Atlantic.







W krainie Faraonów.

1. Odpoczynek w podróży na wielbłądzie wśród piasków pustyni egipskiej. Fot. Trampus.
2. Charakterystyczny zaułek w arabskiej dzielnicy w Kairze, obecnej stolicy Egiptu.
3. Tarasowo zbudowana świątynia w skalistej okolicy staroegipskich Teb.
4. Słynna brama „Philadelphosa“ w Karnaku nad brzegiem Nilu.
5. Posągi Memnona, które o wschodzie słońca (pod wpływem zmiany temperatury) wydają z siebie drżące dźwięki.
6. Ruiny świątyni Trajana na wyspie Philae wśród fal Nilu.
7. Strzaskane kolumny dziedzińca świątyni staroegipskiej w Kom Ombo z przecudnymi reliefami.

Press-Photo-News-Service.

Egipt zdawna pociągał ku sobie ciekawość zarówno uczonych jak i szerokich mas. Tu była przecież przed wiekami siedziba jednej z najstarszych i najświetniejszych cywilizacji świata, otoczona i majestatem i mgłą tajemniczości — tu stoją do dziś dnia imponujące i zarazem zagadkowe jej prastare pomniki : potężne kolosy piramid i uroczy posąg Sfinksa.

Poeci romantyczni, jak Chateaubriand i nasz Słowacki, pielgrzymowali do tej czarownej ziemi, a powieść historyczna — w Niemczech J. Ebers, u nas Bolesław Prus w „Faraonie“, podtrzymywała w szerokich masach zaciekawienie do tego kraju. Przyszły czasy filmu i oto, gdy począł on poszukiwać malowniczego tła do swych obrazów, to zaraz pierwszymi swymi krokami w te strony się kierował. Najnowsze odkrycia archeologiczne, przedewszystkiem odszukanie grobów Tutankhamena, dokonane wśród okoliczności, budzących tajemniczą grozę, wydobycie ztamtąd skarbów, lśniących blaskiem złota i bajecznych klejnotów, a przytem świadczących o ogromnym poziomie sztuki staroegipskiej — To wszystko sprawia, że wyobraźnia dzisiejszego człowieka nieraz w te strony wybiega, i albo chce je naocznie widzieć, albo snuć z obrazków wątek do marzeń o czarownej krainie Faraonów.

Z bogatego materjału ilustracyjnego wybraliśmy umyślnie te, które przedstawiają nie powszechnie znane zabytki sztuki egipskiej, jak piramidy, sfinksy, obeliski, albo mniej rozpowszechnione, gdzie piękność natury i sztuki egipskiej jeszcze wyraziściej się objawia.

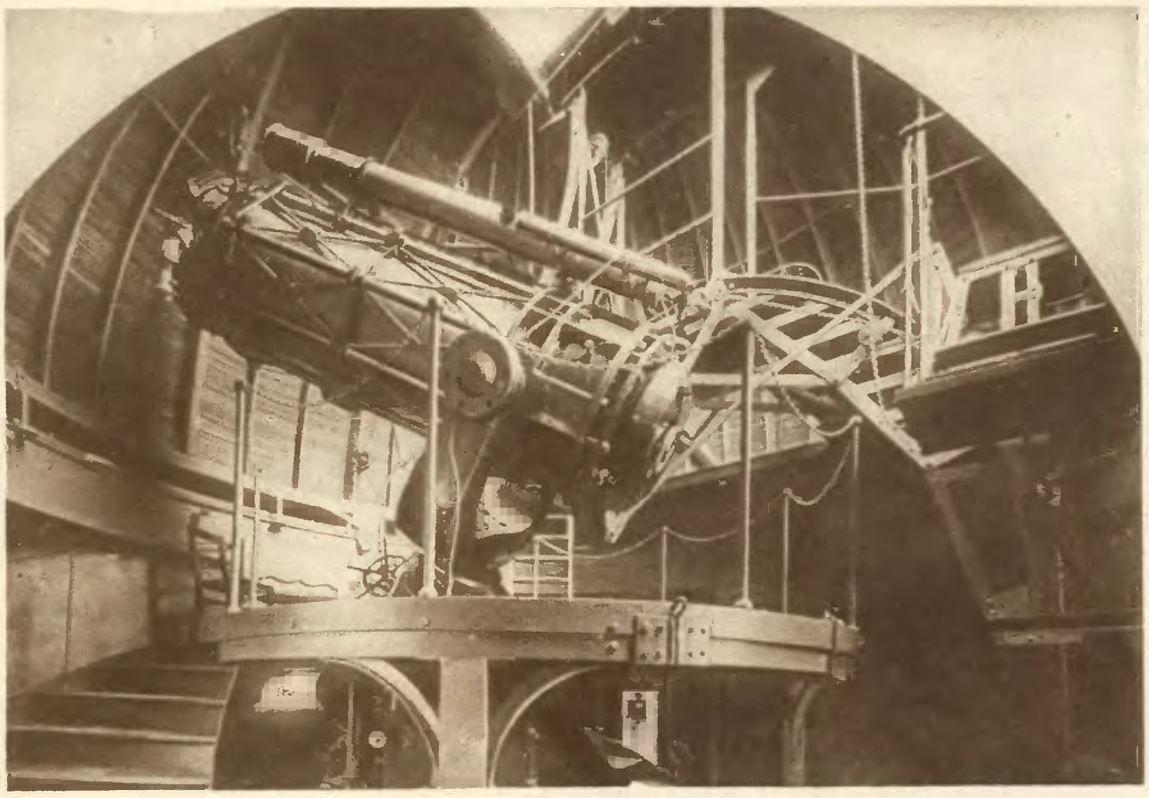








W dzisiejszych obserwatorjach astronomicznych.



Wzorowe urządzenie obserwatorjum uniwersyteckiego w Heidelbergu.
Fot. Terraphot.

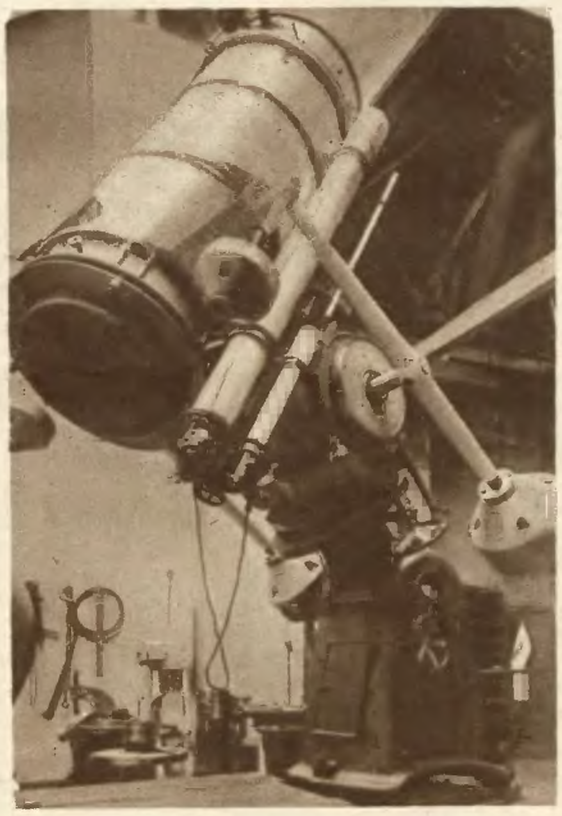


Obserwatorjum próbne fabryki Zeissa w Jena.
Fot. Terraphot.



Luneta astronomiczna na górze Riffel pod Zermatt w szwajcarskim kantonie Wallis. Fot. Terraphot.

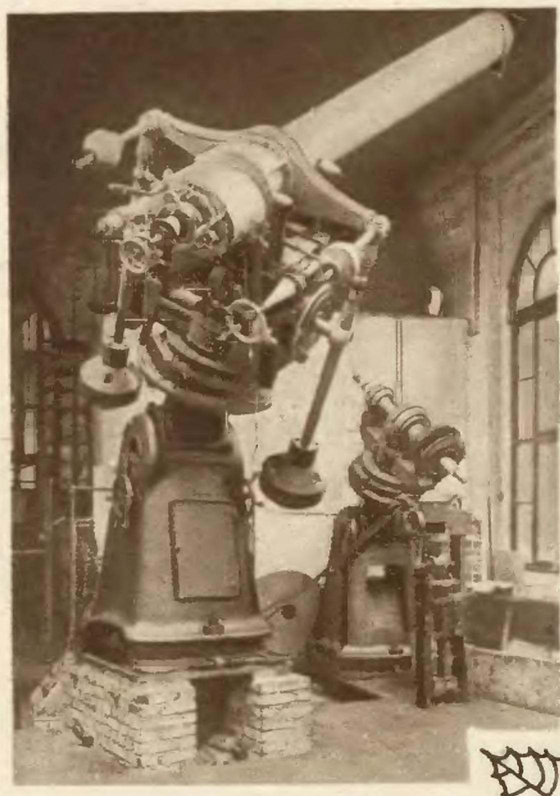
Odkąd świat istnieje i ludzie na nim mieszkają, wzrok ich tęsknie spogląda w gwiaździstą noc ku niebu, niezliczonymi większymi i mniejszymi światłami zasianemu. Tyle tych gwiazd się widzi gołem okiem! A cóż dopiero, gdy się na nie patrzy przez szkła, które liczbę tych błyszczących punktów tysiąckroć razy powiększają! Od prymitywnych lunet, jakimi się posługiwali dawniejsi astronomowie, do dzisiejszych przyrządów w nowoczesnych obserwatorjach, postęp jest olbrzymi i w mało której dziedzinie nauki tyle jej cudownemu rozwojowi w naszych czasach dopomogła technika, ile tutaj. Najważniejszą częścią tych nowożytnych lunet astronomicznych jest oczywiście soczewka; od jej doskonałości zależy wartość całego aparatu. I tu z zazdrością spogląda cały świat na Niemców, którzy w laboratorjach Zeissa w Jenie mają niedoścignioną dotychczas przez żadną inną wytwórnię szkieł astronomicznych. Na drugiem miejscu dopiero jest metalowa armatura refraktorów, gdzie znowu fundamentem wszystkiego musi być idealna wprost solidność materjału i precyzyjność mechanizmu. W ten sposób powstają wielkie, nieraz do olbrzymich rozmiarów dochodzące urządzenia, jakimi poszczycić się mogą zagraniczne obserwatorja. Nic więc dziwnego, że wsparta nimi tamtejsza nauka może się swobodnie rozwijać, podczas gdy nasza przy całem uzdolnieniu i pełnej ochocie do pracy zwolna może tylko naprzód postępować, nie z innego powodu, jak tylko dla ubóstwa technicznych środków.



Olbrzymi teleskop w Obserwatorjum w Hamburgu.
Fot. Terraphot.



Ostatnie badanie poprawności gotowych już soczewek astronomicznych.
Fot. Terraphot.



Refraktor Uranji w Zurychu o średnicy 300 mm. Fot. Terraphot.

Z polskiej sztuki zagranicą: B. J. Czedekowski.



B. J. Czedekowski: Portret ambasadora Rzplitej Polski w Paryżu p. Alfreda Chłapowskiego w galowym stroju przy orderach. Fot. J. Roseman-Paris.

W serji naszych miniaturowych monografji o tych artystach polskich, którzy najmniej u nas są znani, o artystach polskich, przebywających stale zagranicą podajemy obecnie kilka zdjęć, ilustrujących twórczość artystyczna jednego z najznakomitszych z nich, B. J. Czedekowskiego. Dawny uczeń Bachera i Pochwalskiego w Wiedniu, Bolesław Jan Czedekowski osiadł w Paryżu po wycieczce do Stanów Zjednoczonych, gdzie jego wystawy w Nowym Yorku i Rochesterze cieszyły się dużem powodzeniem. Już w zeszłym roku jego portrety zwróciły powszechną uwagę w Salonie artystów francuskich i w Salonie Niezawisłych. Teraz zorganizował on specjalną wystawę w znanej galerji Knoedlera, którą odwiedza tłumnie doborowa publiczność paryska. P. B. Czedekowski jest niezaprzeczenie wybitnym portrecistą. Umie on wydobyć w obrazie uderzające podobieństwo ze swym modelem, umie uchwycić wyraz jego istotny i duszę, ujmując rzecz całą w ramy giętkiej niewymuszonej kompozycji. Duża zdolność plastyczna pozwala mu transponować bez wpadania w manierę indywidualności najrozmaitsze, nieraz krańcowo odmienne jedna od drugiej. Dzięki subtelnemu wyczuciu wdzięku i rytmiki barwnej jego portrety kobiece zachowują cały czar oryginału. Zalety kolorytu i rysunku, zarówno jak wyrazistość pełna życia jego postaci stawiają naszego rodaka w gronie najbardziej cenionych portrecistów w Paryżu. Czytelnicy nasi będą mogli go sami ocenić z reprodukcji kilku ciekawszych jego płócien, jakie tu podajemy. Same już nazwiska osób sportretowanych przez artystę dowodzą, jakiem uznaniem cieszy się on wśród najwytworniejszego towarzystwa Paryża, gdzie obcemu portreciście tak trudno jest pokonać francuskich współzawodników.

E. Woroniecki.



B. J. Czedekowski: Portret amerykanki p. Sokołowskiej, żony attaché dla spraw emigracyjnych przy ambasadzie polskiej w Paryżu. Fot. J. Roseman-Paris.



B. J. Czedekowski: Portret najgłośniejszego adwokata paryskiego Moro Giafferi, obecnie podsekretarza stanu w gabinecie Herriota. J. Roseman-Paris.



B. J. Czedekowski: Portret pani K. Paanakker. Fot. J. Roseman-Paris.



B. J. Czedekowski: Portret Miss F. M. Myers w stylowym stroju hiszpańskim. Fot. J. Roseman-Paris.



Starogreckie maski (górna i dolna na prawo — tragiczne, dolna na lewo — komiczna) ze zbiorów Bibljoteki Narodowej w Paryżu. Press-Ph.-News-Serv.

Starogreckie maski.







1. Charakterystyczna maska groteskowa ze stylizowanem przybraniem głowy. — 2. Grecka maska z terrakoty przedstawiająca starego fauna. — 3. Starożytna maska muzy tragedji Melpomeny z charakterystycznymi lokami włosów. Press-Photo-News-Service.

Aktorzy starożytni nosili stałe maski, z wydatną charakteryzacją odtwarzające zesztywniały zasadniczy nastrój danej roli: tragiczny w tragedji, komiczny w komedji. I ten rodzaj masek szczególniejsze dawał pole do popisu starożytnym rzeźbiarzom. Rzec można, że cała psychologiczna obserwacja ówczesnych artystów skupiała się w tych dziełach.

Rozmaitości.



Asekuracja ... pięknych nóżek. Miss Ruth Gillete, jedna z nowojorskich gwiazd baletowych, zabezpieczyła swoje nogi w towarzystwie ubezpieczeń od wypadków na 100 tysięcy dolarów i teraz już wesoło i spokojnie na świat patrzy, mając i ładne nóżki i policę na ładną sumkę.

Fot. Trampus.



Lotnik Moritz na specjalnym małym samolocie pasażerskim, typie Albatros. Zdjęcie nasze, pokazujące go na wysokości 500 metrów nad Warszawą, dokonane zostało wśród wielkich trudności z drugiego aeroplanu, ponad Moritzem szybującego. Machowski i Złakowski.



Oryginalny wehikuł. Na ulicach Londynu jeżdżą często małe dzieci w wózkach o kształtach aeroplanów. Oryginalna ta jazda odbywa się pod troskliwą opieką angielskich policjantów. Wkrótce zapewne przyjmie się ta nowość i w innych stolicach.

Fot. Atlantic.



Największy placek. Jest on dziełem cukiernika w Clagham w Anglji i waży jedną tonę. Do sporządzenia go zużyto przeszło sto funtów masła, mąki i cukru, 300 cytryn, 5 skrzyń jaj i czterdziestu litrów mleka. W święto trzech króli odbyło się uroczyste pokrajanie tego kolosu, sięgającego od podłogi do sufitu.

Fot. Atlantic.



Oryginalna fundacja. W r. 1794 Robert Baddeley, aktor słynnego teatru „Drury Lane" w Londynie, będący przedtem kucharzem, zrobił zapis, z którego procent przeznaczony jest na wyprawianie w każdą noc sylwestrową wspaniałej uczty dla artystów tego teatru.

Fot. Sport & General Press Agency.



Oryginalność uczonego. Zmarły niedawno Charles Steinmetz, największa powaga w zakresie elektrotechniki w Stanach Zjednoczonych był człowiekiem o dziwnie prostych przyzwyczajeniach życiowych.

Fot. R. Sennecke.



Jak się obchodzi antyalkoholowe prawo w Ameryce. Amerykanki, niechcąc wyrzec się zakazanego w Stanach Zjednoczonych alkoholu, chwytają się najrozmaitszych sposobów. Bardzo sprytnie urządziła się Miss Lawinia Lambert, u której znaleziono raz alkohol w małej flaszecze... powyżej kolan.

Fot. Trampus.



Klatka na zbrodniarzy. W takiej klatce przewozi złoczyńców amerykańska policja i straż więzienna. Zbrodniarz nie może ani uciec, ani rzucić się na straż, przyczem wystarcza jeden strażnik, zamiast całego patrolu, a przewóz odbywa się motocyklem bardzo szybko.

Fot. Trampus.



Ośmnastoletni Herkules. Fenomenalną siłą odznacza się Anglik John Wite, który podnosi samochód z trzynastoma pasażerami. John Wite jest widocznie godnym partnerem sławnego Breitbarta, który przed kilku laty dokonywał nadzwyczajnych rzeczy w Wiednin i w Berlinie: zginał rękoma sztaby żelaza, gryzł zębami stal, dawał się przejeżdżać przez automobile i t. d.

Fot. Trampus.

Ostatnie premjery w teatrach warszawskich.



„W sieci“ J. A. Kisielewskiego w Teatrze Polskim w Warszawie. Od lewej pp. Warnecki, Balcerkiewiczówna, Leszczyńska, M. Modzelewska („szalona Julka“), Daczyński i Skalska. Fot. St. Brzozowski.



Warszawski Teatr im. Bogusławskiego wystawił prześliczną pastorałkę francuskiego autora, Gheona, „Pasterka wśród wilków“, będącą udramatyzowaniem legendy o św. Hermanie. Nasze zdjęcie przedstawia rozmowę św. Hermany (p. Mysłakowska) z żebrakiem (p. Lisowski) z aktu III. Fot. St. Brzozowski.

„Zygfryd“ R. Wagnera w Teatrze Wielkim w Warszawie.

Wielkie dzieło Ryszarda Wagnera, jeden z członów jego przesławnej tetralogji „Pierścień Nibelungów“ doczekało się wspaniałego wystawienia w teatrze Wielkim w Warszawie. Dzięki umiejętnemu pokierowaniu całością przez naczelnego dyrektora Opery Młynarskiego, oraz reżysera Popławskiego, przy świetnej wystawie, stworzonej przez dyr. Drabika, a doskonałem prowadzeniu orkiestry przez dyr. W. Dołżyckiego, premjera niezwykle dobrze się udała i jest obecnie przedmiotem największego zainteresowania wszystkich muzykalnych sfer stolicy.



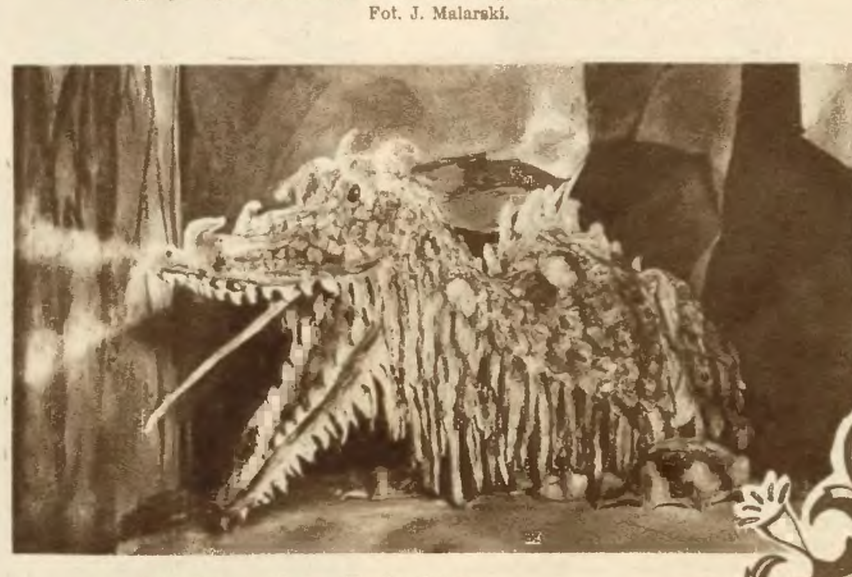
Premjera „Kurnika“ Tristana Bernarda w warszawskim Teatrze Letnim. Kapitalna scena pomiędzy p. Fertnerem w roli Leonarda Bernarda i p. M. Gellą w roli Janiny. Fot. J. Malarski.



Jedna z głównych postaci „Zygfryda“ Mime w wykonaniu p. Janowskiego. Fot. J. Malarski.



Zygfryd (p. Sowilski) i Brunhilda (p. Zboińska-Ruszkowska). Fot. J. Malarski.



Potężny smok w „Zygfrydzie“. Fot. J. Malarski.

Humor.

Próba cierpliwości.



Pani rozmawia z przyjacielem.

Groźba.



— Jeżeli pan nie przestanie mnie zaczepiać, poszczuję na niego mego psa!

O czem marzą dziewczęta.



Pietyzm.



— Zosia! patrz! Hela tańczy z murzynem!
— No tak, bo jest w żałobie. Jej przyjaciel umarł.

Kobieca logika.



— Widzisz Loluś, rękawiczki to lubię z tobą kupować. Bez długiego wybierania bierzesz tuzin w rozmaitych odcieniach i koniec. Ale kapelusz...
— No pewnie, gdybym mogła kupować kapelusze tuzinami, tobym też długo nie wybierała.

Komar.
(Historja bez słów.)



Poradnik dla amatorów fotografów.



Pod słońce, F: 6, 8, 1/10 filter. płyta Hauff Ortho.

Krajobraz zimowy.

Zima jest idealnym czasem dla fotografa pejzażysty. Znikają barwy krajobrazu letniego, które mu więcej przysparzały kłopotu niż pożytku, a krajobraz, zredukowany zasadniczo do barwy białej i czarnej we wszystkich odcieniach, nabiera prostoty, siły i da się bardziej wiernie odtworzyć na kliszy.

Każdy szczegół, w lecie zupełnie bez wartości, nabiera wdzięku i piękności w zimie; płot przysypany śniegiem i rzucający długie cienie na zaśnieżoną drogę, ślady ludzkie na świeżym śniegu, sylwety nagich drzew, ostro i wyraziście rysujące się na tle nieba i przedewszystkiem śnieg we wszelkich odcieniach i tonach.

Wprawdzie tylko bardzo powierzchowny obserwator powie, że śnieg niema barw; proszę obserwować cienie i zagłębienia, na które pada ukośnie słońce, ile tam barw i jak lśnią tęczowo!

Ale do odtworzenia tego całego przepychu tonów konieczne jest słońce i tylko stary mistrz, umiejący znaleźć tam motyw, gdzie się go tysiące amatorów niedopatrzyło, może odważyć się odtworzyć motywy zimowe, śnieżne, bez słońca. Naogół wychodzi wszystko na takich bezsłonecznych zdjęciach szaro; śnieg ma barwę czystego papieru i brak w nim szczegółów i cieni, a wszystko inne sterczy czarno i ponuro ku niebu. Dlatego najlepiej jest ruszyć z aparatem za miasto, gdy silne słońce rzuca mozaikę świateł i cieni na śniegową powłokę.



W lesie, F: 6, 8, 1/5 Filter. Lumiere 5 E.

Wbrew stosowanej w lecie zasadzie, że należy unikać fotografowania krajobrazów w godzinach południowych, gdy cienie są twarde, ciężkie i krótkie, należy ruszać w zimie właśnie w godzinach południowych, gdyż w naszych warunkach atmosferycznych a zwłaszcza w okolicy dużych miast, już koło 2-giej popoł. słońce jest zaczerwienione i nie daje ładnej i silnej tonacji na śniegu.

Dr. Tad. Cyprian.

Rebus

ul. Rom.



Zadanie konikowe.

Uł. St. Dubeński
z J. Słowackiego.

			na	le	prze			
		du	d	z	ił.	ty		
	cz	po	aj	wadził	ry	i	dz	
acz	m	bogów	s	i wiek	śpiew	zapro	w	piek
as	spadł	ko	lach	kłó	bogi	ne	gniew	zgła
ca	śpiew	upe	ni	ewa	ów.	py.	ło	ciem
e	em	zeń	ów,	tr	a	j	ży	się
	łe	ma	Achill	ski	śpi	za	gniew	
		ty	poło	Grek	i	mę		
			klę	le	żył			

Łamigłówka.

Uł. Mi. Sław. Sianki.

1. Grzesik Woseńczyszyn.
2. Antoni Szumosławski.
3. Narcyz Kagisewski.
4. Adzik Hrynemierski.
5. Heljedera Zemnowska.

Litery w każdym rządku uporządkować tak, aby dały imiona i nazwiska sławnych polskich osobistości, a to: poety, muzyka, literata, malarza i art. dram.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 1.

Rebus: Spełnianie sumiennie swego obowiązku wobec kraju nie jest zasługą a tylko powinnością każdego obywatela.

Zagadka: Węgrzyn-Don Juan.

Zadanie konikowe:

Czas poczciwina zrobił swoje,
Drogę oczyścił, wymiótł ciernie
Obciął zwiędłych snów powoje
I to nie byle jak, misternie.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 1 nadesłali:

Helena Wojakowska, Nowy-Sącz. Z. Biesiadecki, Poznań. Kazimierz Kozłowski, Warszawa. Andrzej Król, Warszawa. Zbigniew Niewiadomski, Kraków. Jerzy Kordowski, Poznań. Janka Nitówna, Kraków. Celina Kleinbergerówna, Kraków. Tadeusz Chmielewski, Poznań. Władysław Boner, Lwów. Wanda Postróżna, Pilzno. Józef Modrzejewski, Warszawa. Marja Tomaszewska, Lwów. **Marta Jędruchowa, Kielce.** Wacław Tejtelbaum, Warszawa. **Tadeusz Dworski, Sanok.** Olga Grekowa, Warszawa. Roman Choróbski, Sambor. Krysztof Hidl, Kraków. Adam Gorzecki, Warszawa. Feliks Gołąb, Kraków. **Łukaszewicz Franciszek, Wilno.** Zygmunt Gergorich, Niedzieliska. Leon Jarolim, Wieliczka. Antoni Bocheński, Kraków. Rudolf Pająk, Kraków. Józef Wajda, Kraków. Helena Bocheńska i Stan. Kochmański, K aków.

Nagroda dla dzieci.

Jako nagrody za rozwiązanie zagadek dla dzieci, zamieszczonych w numerze świątecznym, przeznaczyła redakcja „Światowida" trzy książki, a mianowicie „Bajki" Br. Grimmów, „Bajki" Dygasińskiego i Podróże Gooliwera Jonatana Swifta. Książki te wraz z „Dzwoneczkami", kalendarzem dla pań, przeznaczonym dla ich Mamuś wysłaliśmy już szczęśliwym wybrańcom losu.

Skrzynka pocztowa.

P. A. F . . . i, Tarnów. Przesłany rebus przyszedł za późno. Nie skorzystamy. Redakcja przyjąć może tylko rebusy **zupełnie** wykończone, kwalifikujące się do reprodukcji.

J. Lu . . . ki, Buczacz. Każdy artykulik działu fotograficznego stanowi dla siebie zamkniętą całość.

P. H. P. Wiersza wyświetlającego całą istotę namiętnego szału zazdrości „mimo iż" dział się on (kto? wiersz?) w jednym z warszawskich dancingów „z całym szacónkiem" zamieścić nie możemy.

Czytelniczka 135. Nowelę przekazaliśmy zgodnie z życzeniem Pani „Il. Kurj. Codz.".

P. A. Fier . . . a. Prosimy o zagadki, przesłane zamieścimy.

S. Borkowski, Warszawa. Rozwiązanie zapóźno nadesłane.

E. G. Prosimy, o ile będzie odpowiednie, zamieścimy.

E. Kow . . . ski, N. Targ. Nie naśladujemy innych wydawnictw.

M. Eck . . . ein, Lwów. Zagadki mają wiele błędów. Prosimy zwracać na to uwagę.

J. Mu . . . i, Jarosław. Przesłany rebus i zagadki nie odpowiednie.

Des. Zamieścimy.

Z. Mo . . . wski. Nie nadają się.

A. Lo . . . k, Wieliczka. Do kosza.

M. Lassota Iw . . . i, Ropica Ruska. Błąd drukarni. Inne nie nadają się.

B. Sk . . . k. Prosimy o inne.



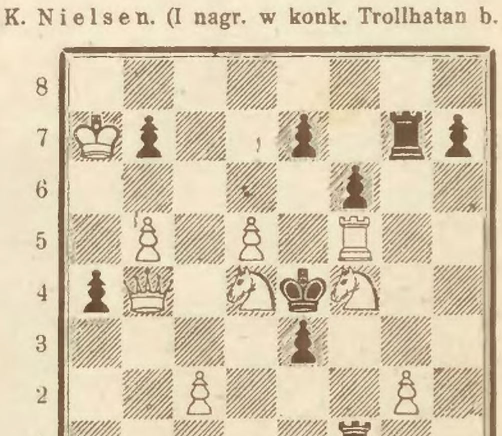
Międzynarodowy kongres szachowy odbył się niedawno w Hastings (Anglja). W kongresie wzięło udział około 100 szachistów z całego niemal świata. Polskę reprezentował dr. Przepiórka (x). Na kongres przybył również wielokrotny mistrz świata dr. Tartakower (xx) jako delegat Ukrainy.

Fot. Press-Photo.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. Nielsen. (I nagr. w konk. Trollhatan b. r.)



Mat w 3 posunięciach.

30-lecie „Sokoła“ w Krakowie-Podgórzu.



W 30 rocznicę założenia gniazda sokolskiego w Podgórzu, które wówczas było osobnem miastem, dzisiaj zaś jest jedną z dzielnic Wielkiego Krakowa, odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ pamiątkowych w tarczę z emblematami sokolskimi. Nasze zdjęcie przedstawia grupę uczestników uroczystości z prezesem p. Wodzinowskim znanym art. mal., wiceprezesem p. Sobolewskim naczelnikiem Sokoła p. Nowakiem i sekretarzem Sokoła p. Majerem.

Poświęcenie dzwonów w Rożniatowie.



Stare miasteczko na kresach wschodnich Małopolski, Rożniatów, obchodziło niedawno uroczystość chrztu nowych dzwonów kościelnych. Na naszem zdjęciu widać ks. proboszcza Szczęcha (1) p. starostę Marha (2) p. mjr. Maciurzyńskiego (3) i ks. dziekana Wojnarowicza (4) jako ojców chrzestnych.

Partja hiszpańska.

Białe: Capablanca. Czarne: Tholfsen.

Grana w seansie gry zbiorowej w Nowym Jorku w r. 1924.

	Białe	Czarne		Białe	Czarne
1.	e2—e4	e7—e5	16.	D d1—g3	S h7—f6
2.	S g1—f3	S b8—c6	17.	S d5—c3	W e8—e7
3.	G f1—b5	S g8—f6	18.	f2—f4!	D d8—e8
4.	0—0	d7—d6	19.	e4—e5!	d6×c5
5.	d2—d4	G c8—d7	20.	d4×e5	S f6—h5
6.	S b1—c3	G f8—e7	21.	D g3—e3	G d7—c6
7.	G b5×c6	G d7×c6	22.	S d4—f5	W e7—e6
8.	D d1—d3	e5×d4	23.	g2—g4!	S h5—f6
9.	S f3×d4	G c6—d7	24.	e5×f6!!	W e6×e3
10.	G c1—g5	0—0	25.	W e1×e3	D e8—f8
11.	W f1—e1	W f8—e8	26.	f6×g7	D f8—c5
12.	W a1—d1	h7—h6	27.	W d1—d4	W a8—e8
13.	G g5—h4	S f6—h7	28.	W e3×e8+	G c6×e8
14.	G h4×e7	W e8×e7	29.	S c3—d5!	
15.	S c3—d5	W e7—e8		Czarne poddały się.	

Kronika.

Foligno. W turnieju o championat Włoch zwyciężył Rosselli del Turco.

Salcbrunn. Mistrzostwo Śląska zdobył Bergmann.

Nowy Jork. W turnieju teoretycznym na temat warjantu 1. e4 e5 2. Gc4 Sf6, 3. d4 osiągnął I. nagr. Marshall 9 punkt, II. Torre 8 punktami.

Buenos Aires. Turniej zorganizowany przez Argent. Zw. Szach. z udziałem mistrza Retiego dał nastąpujący wynik: I. R. Reti 16 punktów, II. R. Grau 11 punktów, III. Villegas 10 punktów. Reti przegrał tylko 1 partję (z Boneo).

COGNAC
BOULESTIN
MARKA BEZKONKURENCYJNA
78









87
Foto-Studja
Zdjęcia-akty z natury dla miłośników i przyjaciół sztuki. Wyborowa przesyłka próbna z cennikiem inkl. porto Zł. 3·50. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem w liście poleconym pod
Kunst-Verlag „VENUS“
Wien, II/27, Postfach 64/W



Abażury i Lampy Elektr.
Wytwórnia Inż. A. Jastrzębskiego
Kraków, Sławkowska 30 Zastępcy poszukiwani 61

Czytelników i przyjaciół „Światowida“ upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia „Światowida“

WODA KOLOŃSKA J. M. FARINA VIS-À-VIS PLACU JULIUSZA
126

Szuka Pan ?
nowoczesnych i prawdziwie artystycznych
foto-studji aktu
Wzory i cenniki wysyła po otrzymaniu listem Zł. 2, 5 lub 10 Fr. Gazda, Wiedeń, V/2, Spengergasse 1 c/4. Korespondencja po polsku. Zastępcy poszukiwani. 9



Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag“ — Kraków, Basztowa 18.